

Pozdrawiamy serdecznie z West Virginii. Wbrew prognozom, pogoda dopisała i powspinaliśmy się do syta. Kontynuuję swoje zainteresowanie nowymi drogami, od początku roku dodałem ich kilkanaście. Jedną z ostatnich poświęciłem pamięci Eli Fijałkowskiej „Głajzy”. Droga wiedzie dotąd dziewiczą ścianą skały Clifty, w linii rysy, która w trudnościach przewiesza się całkiem przyzwoicie. Wysokość 80 stóp, ocena 5.11b, 1 spit (oprócz stanowiska). W początku sierpnia oryginalną drogę wyszukałem na skale Whippoorwill – tym niezwykłą, że wiedzie bezpośrednio nad tonią jeziora Summersville Lake. Otrzymała nazwę „Neurotransmitter”, 40 stóp, trudności 5.11b, 4 spity (oprócz stanowiskowych).

Lipcowy „Głos Seniora” przeczytaliśmy. Zdycha Jakubowskiego „Dzikiego” dobrze pamiętam. Nazywaliśmy go też „Nie-Szlachetny”. Miał talent do gór wysokich. Zaliczył co najmniej kilka ambitnych wyjazdów w góry Azji Centralnej, w tym 2 zimowe. Nie wiem, czy jeszcze się wspina, ale na biogramik w suplemencie WEGA na pewno zasłużył. Wczoraj rozmawiałem z Jackiem Czyżem – 18 sierpnia wspólnie z Mariuszem Fusem zrobił grań Exuma (5.7) na Grand Teton (4198 m). Bardzo im się podobała. Dziś tutejsze media informują o tragedii w masywie Mont Blanc. Życie straciło 6 alpinistów, 5 uczestników kursu UCPA w wieku od 27 do 46 lat oraz ich instruktor. Podobno spadli 300 m podczas zejścia – wypadek spowodowało załamanie pogody, zapowiadane w prognozach, ale zignorowane przez zespół.

Rudaw Janowic

VARIA

● Minione lato na K2 było wyjątkowo szczęśliwe. Na ok. 50 wejść na szczyt, tylko jeden zgon. Zapaść wysokościowa Bojana Petrova po zejściu do bazy i śmierć na tym samym tle w obozie IV Hiszpana Miguela Angelo Pereza – również po zdobyciu szczytu – zostaną zapewne zbadane przez lekarzy. Obaj byli doświadczonymi wysokościami (Miguel 9 × 8000), szli bez butli tlenowych, Bojan wyprzedzał innych. W czym przeholowali? ● Jak podaje Jamesak.sk, do początku r. 2014 na szczyty 8-tysięczne weszło łącznie 42 Słowaków, dokonując w sumie 75 wejść. Najczęściej odwiedzano Cho Oyu. Rekordzistą jest Peter Hámor: 12 wejść na 11 szczytów. Działalność ta kosztowała 13 ofiar – dwójka zginęła pod Nanga Parbat z ręki pakistańskich terrorystów. ● Nowy rekord Rysów. 9 sierpnia czołowy polski biegacz górski, Marcin Świerc, wbiegł na czubek Polski w 1 godzinę i 34 minuty. Ale – uwaga! – nie spod schroniska, tylko od szlabanu na... Palenicy Białczańskiej. To 12 km i 1500 m deniwelacji. Biegający równolegle Jakub Krzyżak był o pół godziny wolniejszy. Niemożliwe? A jednak! ● W „Tyg. Podhalańskim” z 31 lipca s. 33 Apoloniusz Rajwa zamieszcza ciekawy artykuł o burzach w Tatrach. 10 kwietnia skończył on 80 lat, a w lipcu uczcił jubileusz wejściem na Mnicha. „Żadnych sensacji nie było – powiedział – ale szczyt wydał mi się wyższy od tego, na który po raz pierwszy wchodziłem w r. 1952, czyli 62 lata temu”. ● 6 sierpnia 2014 osiemdziesiątka stuknęła Christianowi Boningtonowi, jednemu z największych alpinistów minionego półwiecza. Jego drogi w Alpach i Himalajach krzyżowały się z naszymi polskimi, miał też w Polsce – i po części ma – wielu przyjaciół. ● Otrzymał wrzesniowy numer „Magazynu Turystyki Górskiej n.p.m.”, tym razem dedykowany Rysom. Nabity treścią zeszyt zamyka sympatyczny wywiad z Adamem Zyzakiem, który wrócił właśnie ze słowackich skałek, gdzie wspinał się na drogach V i VI. „Przepraszam, a ile pan ma lat? – 81”. ● Seniorów zainteresuje bogaty numer lipiec – sierpień „Gór”. Agnieszka Szymaszek przypomina postać Jaśka Długosza, Grzegorz Mikowski – Jana Muskata a Bogusław Kowalski „zapomnianą” dwójkę Zbigniew Jurkowski – Andrzej Nowacki. Polecamy te materiały, a przy okazji także bardzo ciekawy wywiad Janusza Kurczaba z Andrzejem Nowackim na portalu „wspinanie.pl”. ● Jak nas powiadamia Wojtek Świąteczki, w Łodzi zmarł Jerzy Mackiewicz „Maciek”. Zbliżał się do dziewięćdziesiątki, pożegnany go obszernej. ● Główny na Półkuli Południowej festiwal filmów górskich – w Wanake i Queenstown na Nowej Zelandii (4–8 VII) – przyznał Grand Prix 2014 filmowi słowackiego reżysera Pavla Barabáša „Stopy na hrebni”. Do nagród konkurowały 74 wybitne filmy z całego świata. Film jest autentycznym obrazem przejścia grani Tatr w zimie przez Miśę Sabovčíka i Adama Kadlečíka – rzecz o odwadze i lekku, silnej motywacji i beznadziejności, wytrwałości ale i bólu. ● 21 lipca w wyniku ulew w górnej części Doliny Vratnej w Malej Fatrze zeszła lawina błotna, która zniszczyła kilometr drogi, uszkodziła stację kolejki gondolowej i schronisko, a także zmiotła z parkingu ok. 40 samochodów. Większe zniszczenia odnotowano też w Terchowej. Warto przypomnieć, że w czerwcu 1848 w bocznej odnodze Doliny Vratnej zeszła podobna lawina, w której zwałach śmierć poniosło 14 mieszkańców osady Stefanowa. (*Monika Nyczanka*)

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Kludyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprawdane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos_sen/pdf/gs201408.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Marian Tadeusz Bielecki (1924–2014)

GŁOS SENIORA

MARIAN TADEUSZ BIELECKI

W dniu 5 marca 2014 roku, w wieku 90 lat, zmarł Marian Tadeusz Bielecki – turysta, narciarz, taternik i alpinista, przewodnik i ratownik górski. Urodzony w Bielsku 21 marca 1924 r., w młodości poznał części Karpat Wschodnich, w r. 1937 stanął na Howerli. W latach 1945–1950 jako członek PTT pomagał w renowacji szlaków i schronisk, uczestniczył też w opracowaniu pierwszej na wojnie mapy Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. Był autorem pierwszych powojennych przewodników beskidzkich. W r. 1951 należał do grona założycieli Koła KW w Bielsku-Białej.

Wiele pracy włożył w ratownictwo górskie. Był pierwszym prezesem Beskidzkiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, w latach 1953–1982 naczelnikiem Grupy Beskidzkiej GOPR, a przez 30 lat członkiem władz centralnych Pogotowia. W kwietniu 1969 r. sprawnie kierował działaniami GOPR na miejscu katastrofy samolotu LOT na Policach. Z początkiem lat pięćdziesiątych nawiązał współpracę ze służbą ratowniczą Austriackiego Alpenvereinu, później ze strażą górską Bawarskiego Czerwonego Krzyża. Po kilku latach zabiegów, w r. 1960 GOPR zostało oficjalnym obserwatorem Międzynarodowej Komisji Ratownictwa Alpejskiego IKAR-CISA. Marian T. Bielecki był stałym członkiem komisji ratownictwa naziemnego i wspólnie z Jerzym Ustupskim doprowadził w 1968 r. do przyjęcia GOPR do IKAR-CISA jako członka zwyczajnego. Przez przeszło 40 lat uczestniczył w kongresach IKAR-CISA i spotkaniach jej kierowniczych gremiów. Był uczestnikiem wielu kursów ratowniczych, co przyczyniło się do wprowadzenia do praktyki GOPR nowoczesnej techniki w ratownictwie ścianowym, aparatów do przeszukiwania lawinisk, zasad prowadzenia akcji śmigłowcowych itp. Zgromadził ogromny zasób zagranicznych materiałów dotyczących systemów informacji, ostrzegania, szkoleń oraz stosowania sprzętu najwyższej jakości. Spolszczał te teksty na użytek służbowy, tłumaczył też materiały polskie dla służb zagranicznych.

W r. 1977 Marian Bielecki został odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP. Był członkiem honorowym GOPR (1990), za działalność w międzynarodowym ratownictwie górskim otrzymał w r. 2002 godność członka honorowego IKAR-CISA, nadaną mu jako pierwszej osobie spoza krajów alpejskich. Jako przewodnik działał w PTTK, był członkiem Bielskiego Klubu Alpinistycznego oraz Oddziału PTT w Bielsku-Białej. W r. 2004 PTT mianowało go swoim członkiem honorowym.

Jan Weigel

JERZY NOWIŃSKI

Ze smutkiem informuję, że w dniu 29 czerwca 2014 r. w szpitalu w Kanadzie odszedł od nas Jurek Nowiński, mój serdeczny przyjaciel i towarzysz wspinaczek. Urodzony 20 lipca 1928 r. w Niecei, do lat pięćdziesiątych nazywał się Krasikow (stąd pseudonim klubowy „Sikawka”), później ożenił się z lekarką Basią Nowińską i przyjął jej nazwisko. Studiował medycynę na UJ, od lata 1950 r. był członkiem uczestnikiem Koła Krakowskiego KW, od 1951 zwyczajnym. Kurs instruktor-ski ukończył na Hali Gąsienicowej w r. 1952. Wspomina o tym Andrzej Wilczkowski w „Miejscu przy stole”, gdzie jest też zdjęcie Jurka. W Tatry wprowadzali go Zbigniew Jaworowski i Juli Szumski. Kroniki notują jego I wejście zimowe pn.-zach. grzędą Waksmundzkiego Wierchu (2 I 1952 z Andrzejem Pietschem, Markiem Stefańskim i Tadeuszem Nowickim) a także powtórzenia

zimowe w masywie Miedzianego (pn. grzędą i lewym żlebem pn. strony 13 i 14 IV 1952). Wśród jego partnerów byli także m.in. Jan Strzelecki, Jan Długosz, Staszek Biel, Staszek Groński, Zbigniew Krysa, Karol Jakubowski. Doskonale jeździł na nartach, a wcześniej zdobył odznakę spadochronową w czasie, gdy pełnił służbę w VI Pomorskiej Brygadzie Powietrzno-Desantowej. Wspiął się w Tatrach Polskich i Słowackich, a kiedy zamieszkał z rodziną w Kanadzie – także w Górach Skalistych. Był doktorem medycyny, doskonałym laryngologiem i chirurgiem. Praktykował w Krakowie, w Afryce w Nigrze, w Stanach Zjednoczonych i wreszcie w Kanadzie, w Calgary. Nie było mi dane spotkanie z Jurkiem w ostatnich latach i nie towarzyszyłem mu w jego ostatniej drodze. Żegnaj więc Drogi Druhu – na zawsze jesteś w mojej pamięci.

Adam Konior

GŁĘBIJ NIŻ DWA KILOMETRY

Red. Renata Wcisło przekazała nam sms otrzymany przez Redakcję „Taternika” od Kazimierza Szycha: „Pozdrowienia z Abchazji od Kazika i wyprawy do Jaskini Wroniej, kierowanej przez Michała Macioszczyka. W ciągu 8 dni spędzonych pod ziemią, 14–16 sierpnia siedem osób stanęło przy syfonie na –2080. Dorota Drzewiecka jest pierwszą Polką, a ja najstarszym człowiekiem na świecie, który zszedł na taką głębokość. Wszystkie osoby są z Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego, jedna z GOPR i ja z TOPR.”

ANDRZEJ MRÓZ PO TYLU LATACH...

Zginął przeszło 40 lat temu, schodząc z Aiguille Noire du Peuterey. To szmat czasu, który nie specjalnie służy pamięci. A jednak o Andrzeju pamiętają żona Irena, syn Krzysztof a także przyjaciele z dawnych lat. W Krakowie pretekstem do wspomnień była książka „Andrzej Mróz – Cudowna, cudowna historia”, bardzo ładnie wydana nakładem i sumptem rodziny Mrozów. Od dawna też Piwnica pod Baranami nie widziała takich tłumów – trudno się było wszystkim zmieścić i część gości musiała stać. Prócz rodziny, na spotkanie przybyła liczna reprezentacja z Klubu Wysokogórskiego. Były dwie Hanki – Saduś i Skoczylas, Baśka Morawska-Nowak, Staszek Biel, Andrzej Paulo, Wojtek Jedliński, Jasiu Bąsik, Boguś Mazurkiewicz, Jurek Sokulski, Wittek Stańczyk, długo by jeszcze wymieniać. Przyszli członkowie dawnego kabaretu „Salamandra”, pojawił się nawet znajomy Andrzeja, nasz polski James Bond 007, Bronisław Cieślak alias porucznik Borewicz. Spotkanie ze swadą prowadził przyjaciel Mrozów, mecenas „Hrabia” Tarnawski. Przypomniano Andrzeja czytając jego teksty i listy. Duże wrażenie zrobili Irena i syn Krzysztof, wspominając Męża i Ojca z dnia powszedniego we Francji. Język polski przeplatał się z francuskim, bo też takie to było niecodzienne małżeństwo. W wypowiedziach pojawił się też wątek nieszczęsnej „Sprawy Taterników”, która tak znacząco zaważyła na losie Andrzeja. Głos zabierało wiele osób i odnosiło się wrażenie, że Mróz jest nadal obecny, tylko wyszedł na chwilę. Jego prawdziwie nietuzinkową postacią – rzuconą na tło ciekawych lat historii polskiego taternictwa – wskrzesza wspomniana dwujęzyczna książka, z polotem napisana przez Ludwikę Włodek, córkę przyjaciela Andrzeja, Maćka Włodka „Colorada”. Długa kolejka ustawiała się po egzemplarze – Irena i Krzysztof hojnie wpisywali dedykacje. Kieliszki francuskiego wina przypominały dawne paryskie czasy. Pamiętamy o Tobie Andrzeju...

Bogdan Śmigielski

AMERICAN ALPINE JOURNAL 2014

W połowie sierpnia ukazał się kolejny rocznik American Alpine Journal. Otwiera go miły polski akcent: okładkę zdołał zrobić Marka Raganowicza balansującego w ławeczkach w stromej skale, zrobione przez Marcina Tomaszewskiego. Dokumentuje ono przejście nowej drogi Bushido na Great Trango Tower, jednego z przebojów lata 2013 w Karakorum. W środku rocznika czytamy krótką relację Raganowicza z pokonania tej niezwykle trudnej drogi. W części ogólnej do najciekawszych należy artykuł Rafała Sławińskiego „Learning to Walk”, poświęcony pierwszemu wejściu na K6 West (7040 m). W obszernej kronice wydarzeń znalazły się też inne informacje polskich autorów. Dwie notatki zamieścił Dawid Kaszlikowski. W pierwszej, dotyczącej Grenlandii, uzupełnia dane o własnych drogach w tym rejonie, poprowadzonych w latach 2007–2009. Współ z Elżą Kubarską zrobił tam 3 nowe duże drogi. Dwie z nich, Golden Lunacy oraz Two Hobbits from the Moon, zostały powtórzone przez specjalny zespół weryfikacyjny PZA w 2012. Wykazał

on na niektórych odcinkach zawyżone wyceny (nie więcej jednak niż o pełny stopień), ale też zespół PZA na obu drogach fragmentami poruszał się własnymi wariantami, często odległymi od oryginalnego przebiegu drogi. A sam proces weryfikacyjny był – zdaniem Dawida – stroniczy. Druga notka Kaszlikowskiego dotyczy nowej drogi na wyspie Tioman (Malezja), zrobionej w kwietniu 2013. Dwa doniesienia Janusza Majera dotyczą eksploracji Karakorum, w tym wejścia na Khushrui Sar (5900 m). Przy okazji informację o szczycie Hagshu (6515 m) w Zanskarze, w notce od redakcji podane zostały intrygujące szczegóły pierwsze wejścia na ten interesujący szczyt (od lat prowadzone są próby przejścia pn. ściany). Pewnym zaskoczeniem jest to, że dokonali go (jak podaje AAJ, bez zezwolenia) Paweł Józefowicz i Dariusz Załuski 9 IX 1989, czyli na tydzień przed Brytyjczykami, których wejście dotąd oficjalnie uchodziło za pierwsze (zob. WEGA t. II s. 275). Ich droga najpierw prowadzi 500 m kuluarem (do 50°) a od plateau pd.-wsch. granią, gdzie pokonuje skalny próg o trudności VI- oraz 15 m 80° lodu. Przypomnijmy tu, że wejście Darka i Pawła na Hagshu (4. a nie 9. września) zostało obszernie omówione w „Taterniku Biuletynie” 2/1990 s. 6–7 (z mapką). Lindsay Griffin w notatce „Solo, Alpine-Style, New Route, 8,000 meters”, napisanej z okazji głośnego wyczynu Ueli Stecki na pd. ścianie Annapurny, przypomniał jak mało dotąd ludzi weszło samotnie nowymi drogami na ośmiotysięczniki. Wśród tej absolutnej elity znalazły się nazwiska Jerzego Kukuczki (pn.-zach. grań Makalu, 1981) i Krzysztofa Wielickiego (pd.-zach. ściana Shisha Pangmy, 1983 – pierwszy raz na 8-tysięczniku nowa droga w ciągu jednego dnia). W roczniku wspomniane są też nazwiska Lecha Kiedrowskiego (próba na pd. ścianie Gaurishankar, 1983), Małgorzaty Skowrońskiej (pierwsze wejścia na szczyty Likir 5619 m i Nia 5681 m w Indiach). Pożegnanie Artura Hajzera (1962–2013) napisała Bernadette McDonald.

Rudaw Janowicz

The American Alpine Journal 2014, volume 56, issue 88. Stron 400. Redaktor naczelny: Dougal MacDonald. AAC, Golden, CO.

WYZWANIE 8000

W 2012 roku wydano w Wielkiej Brytanii ciekawą książkę dotyczącą historii himalaizmu – „On Top of the World. The New Millennium.” Autorami są Richard Sale, Eberhard Jurgalski i George Rodway. Książka nawiązuje niewątpliwie do wydanej w 2001 roku, również w Polsce (Pascal), „Korony Himalajów” Sale’a i Johna Cleare’a. W r. 2013 dzieło doczekało się edycji niemieckiej. „Herausforderung 8000er” – bo tak brzmi jej tytuł, jest wersją nieco rozszerzoną, zaktualizowaną i wzbogaconą zdjęciowo. Niemieckiego przekładu i uzupełnień dokonał znany historyk himalaizmu – Jochen Hemmleb. Książka składa się z 14 rozdziałów, najciekawsze są jednak przejrzyste tabele – dzieło niezrównanego dokumentalisty, Eberharda Jurgalskiego, a także świetne zdjęcia szczytów z naniesionymi drogami. Z pomocą dwóch kolorów rozróżniono drogi wytyczone w XX wieku i te, które powstały po roku 1999. Jeden rzut oka pozwala stwierdzić, że himalaizm eksploracyjny na ośmiotysięcznikach przeżywa głęboki kryzys. Oczywiście, byliśmy w ostatnich latach świadkami sukcesów takich, jak zach. ściana K2, kilka nowych dróg Denisa Urubki, pd. ściana Nanga Parbat, „Starsi Panowie” na grani Mazeno, czy też nowa droga Ueli Stecki na pd. ścianie Annapurny. Do tego należy dodać pierwsze zimowe wejścia na 5 ośmiotysięczników. Nie zmienia to jednak faktu, że ostatnia ćwiartka XX wieku była zdecydowanie lepsza i obfitowała w dokonania, które do dziś budzą respekt. Aż wierzyć się nie chce, że na takie szczyty, jak Kangchendzönga, Makalu, Lhotse czy Dhaulagiri w XXI wieku nie wytyczono żadnej nowej drogi!

Na końcu książki zamieszczono ciekawe zestawienia statystyczne, bardzo pomocne dla historyków himalaizmu. Wśród najtragiczniejszych ośmiotysięczników (stosunek liczby ofiar do liczby wejść na szczyt) niezmiennie liderują Annapurna (30%), K2 (25%) i Nanga Parbat (23%). Dla porównania współczynnik ten dla Everestu wynosi 3,5% a dla Cho Oyu zaledwie 1,4%. Najwięcej wypadków śmiertelnych w czasie zejścia ze szczytu ma miejsce na K2, gdzie ginie bez mała co 10 zdobywca. Kolejne zestawienie obejmuje wszystkich zdobywców Korony Himalajów. Ostatni z nich, 32. na liście, Koreańczyk Chang-Ho Kim, pobił o ponad miesiąc wysrubowany czas Jerzego Kukuczki i na zdobycie Korony potrzebował 7 lat 10 miesięcy i 6 dni. Solidnie potraktowano himalaizm zimowy (z Broad Peakiem włącznie) a także himalaizm kobiecy. Otrzymaliśmy bardzo dobrą książkę podsumowującą zdobywanie ośmiotysięczników. Teraz czekamy na siedmiotysięczniki i ewentualnie polską wersję omawianego dzieła.

Marek Maluda